A Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Dziś 8 stron

Dziennik Łódzki

№ 88. | Poniedziałek, dn. 14 grudnia 1931 r. | Rok I.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86. Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz. | Cena 15 gr. | Administracja: ul. Cegielniana 19, tel. 134-86. Reklamacje przyjmuje się tamże.

Uzgodnienie postulatów Anglji i Polski co do zagadnień rozbrojenia i gwarancyj.

Min. Zaleski powrócił do Warszawy z pełnym sukcesem polityki polskiej.

WARSZAWA 13.XII (PAT). — Dziś o godz. 18.25 pociągiem paryskim przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych August Zaleski.

PARYŻ, 13.XII (PAT.) — W związku z wiadomością o oświadczeniach złożonych przez min. Zaleskiego przed odjazdem jego z Londynu, „Figaro“ omawia pobyt ministra w Londynie, charakteryzując doniosłość tej wizyty dla stosunków międzynarodowych. Podkreśliwszy korzystne zmiany w stosunkach angielsko-polskich „Figaro“ pochwala nader szczęśliwą myśl, jaką miał min. Zaleski udając się do Anglji w celu omówienia z brytyjskimi mężami stanu wszystkich zagadnień chwili obecnej.

Nigdy bowiem rzut oka na te zagadnienia nie był potrzebniejszy niż obecnie. Stoimy w przededniu konferencji rozbrojeniowej, najpoważniejszej ze wszystkich konferencyj pokojowych od zakończenia wojny. W lutym p. r. Francja i jej sojusznicy będą musieli odeprzeć najbardziej gwałtowne ataki wszystkich tych, którzy pragną zatrzeć ostatnie ślady różnic między zwycięzcami i zwyciężonymi oraz którzy dążą do rewizji traktatów pokojowych.

Niezbędnem więc jest, aby wszyscy, którzy dbają słusznie o to, aby nie dopuścić w obecnej sytuacji do swego rozbrojenia, uzgodnili przed konferencją swoje stanowisko. Minister Zaleski omówił obszernie całą sprawę z min. Simonem. Dowiedzieliśmy się — pisze dziennik — z najwyższą radością z ust samego ministra spraw zagr. Polski, że zapatrywania obu krajów na obecne zagadnienia polityki międzynarodowej są zgodne. Anglja będzie zwalczała w Genewie wszelkie żądania domagające się rozbrojenia, które nie otrzymają odpowiedniej kompensaty w dziedzinie gwarancji bezpieczeństwa. Osobiste kontakty kierowników polityki zagranicznej różnych krajów są bardzo szczęśliwym pomysłem.

Stwierdzimy z przyjemnością — kończy dziennik — w chwili, w której podróże dyplomatyczne mnożą się bez przerwy, co pomniejsza nieraz ich wartość, iż są wśród nich i takie, których korzyść jest niezawodna.

Pan Prezydent podpisuje formularz spisowy.

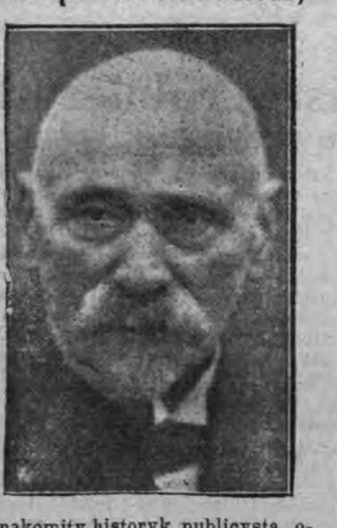


Według wiadomości nadchodzących z całego kraju cała ludność chętnie spełnia obowiązek obywatelski przy spisie ludności. W dniu onegdajszym zgłosił się na Zamku do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. Jerzy Merson, kierownik referatu prasowego Biura Powszechnych Spisów, przedkładając formularz spisowy, który Pan Prezydent osobiście wypełnił. Zdjęcie nasze przedstawia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, podpisującego formularz spisowy.

Nowy gabinet japoński.

TOKJO, 13 grudnia (PAT). Agencja Reutera podaje: gabinet został utworzony w następującym składzie: Inukai — prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Naka-Hasi min. spraw wewnętrznych, Taka-Hasi min. finansów, Osumi — marynarka, gen. Araki — minister wojny. Według powszechnego przypuszczenia nowy gabinet oparty na programie inflacji będzie tylko gabinetem przejściowym do czasu powstania rządu narodowego lub koalicyjnego.

S. p. Al. Kraushar,



znakomity historyk, publicysta, ostatni mecenas Szkoły Głównej, powstaniec 63 r.

„Bezstronność“ trybunału haskiego.

Polskie Pomorze gwarancją bezpieczeństwa Francji.

PARYŻ, 13. 12. (PAT) Omawiając wyrok trybunału haskiego w sprawie prawa Polski do portu — attache w Gdańsku Sait Brice oświadcza w „Le Journale“, że aczkolwiek nie jest upoważniony do opowiadania opinji o tym wyroku z punktu widzenia prawnego, to jednak stwierdzić musi, że stanowi on błąd poważny z punktu widzenia stanowiska niemieckiego, gdyż przez szczęśliwy zbieg okoliczności podkreśla doniosłość dla Polski Pomorza polskiego. Polska bowiem potrzebuje floty na Bałtyku dla ochrony swej niepodległości, potrzebuje ona również portów dla obsługiwania tej floty. Otóż jeżeli portem tym nie może być Gdańsk, wówczas należy na port taki znaleźć miejsce na terytorjum czysto polskiem. Nigdy więc nie dostarczono poważniejszego argumentu na rzecz utrzymania Pomorza polskiego. Stanowisko trybunału haskiego, nie grzeszące bezstronnością, stanowi naukę na przyszłość nietylko dla Polski, lecz również i dla Francji. Może się bowiem zdarzyć, że pewne naruszenia traktatu wersalskiego wywołają potrzebę postawienia sprawy przed trybunałem haskim. Wówczas Francja będzie mogła przypomnieć rozmaite wyroki wydane przez ten trybunał.

Hitlerowcy tworzą własną flotę wojenną.

BERLIN, 13.12 (PAT.) Rewelacyjne dane o tworzeniu przez hitlerowców własnej floty napowietrznej, ogłasza dziś wieczorem „Die Welt am Montag“. Za pośrednictwem zaufanych ludzi kierownictwo partji hitlerowców miało zwrócić się do fabryki samolotów „Albatros“ z zamówieniem 25 aparatów. Część tego zamówienia została podobno już wykonana i aparaty oddane do służby meldunkowej.

Biskupi polscy u Ojca Świętego.

RZYM, 13 grudnia (PAT). Ojciec Św. przyjął kolejno biskupów sandomierskiego ks. Jasińskiego i śląskiego ks. Adamskiego.

Demonstracje komunistyczne w Berlinie.

BERLIN, 13 grudnia (PAT). W sobotę wieczorem w różnych dzielnicach Berlina doszło do demonstracyj komunistycznych. Policja interwenjowała, likwidując pochody i aresztując kilkadziesiąt osób.

Obniżka pensyj w Saksonji.

LIPSK, 13 grudnia (PAT). Rząd saski postanowił obniżyć pobory urzędnicze z dniem 1 stycznia 1932 r. o 9 proc. Znacznej redukcji od 25 do 50 proc. uległy pensje dyrektorów instytucyj publicznych stojących pod nadzorem państwa.

Kooperatywy sowieckie spekulują.

MOSKWA, 13.12 (PAT.) Z Astrachania donoszą o procesie 86 pracowników kooperatyw, których oskarżają o uprawianie spekulacji chlebem, otrzymywanym na kartki z piekarń rządowych. 20 oskarżonych skazano po 10 lat więzienia, 4 na 8 lat, 13 na 6 lat, a pozostałych na różne mniejsze okresy więzienia. Pięciu uniewinniono.

PODRÓŻE WODZA INDYJ PO EUROPIE.

Wizyta w Paryżu.

Do pokoju wchodzi — Gandhi. Drobna postać, znana tak dobrze z fotografji żywe ruchy, wyraźny, choć cichy głos, mówiący dobrym angielskim. „Możecie usiąść na podłodze" mówi, uśmiechając się, „jeśli znaną wam jest sztuka siadania na zgiętych nogach". Większość posłuchała się rady, i zaraz wpatrzyła się w twarz Mahatmy. Były członek rady londyńskich adwokatów, teraz wódz trzystu miljonów ludzi i człowiek, którego znaczenie w Imperjum nie ustępuje pierwszemu ministrowi Jego Królewskiej Mości, zawinął się w swój wełniany płaszcz i powiedział, że gotów jest odpowiadać na pytania, jakie mu będą zadane. Wtedy ktoś zaczął czytać długie i banalne przemówienie przywitalne po francusku.

Po przetłumaczeniu go, Gandhi dość chłodno powiedział: „Dziękuję", i słuchał dalej wylewów serca Duncana, który go witał, jako jedynego na świecie człowieka umiejącego ocenić znaczenie ręcznego tkania. Sprytny prorok z Boulevard St. Germain, tłumacząc zebranym swoją rozmowę, powiedział: „Tak, M. Gandhi jest zdania, że tkanie sobie własnego ubrania przyczynia się do podniesienia kultury indywidualnej", podczas gdy wyzwoliciel Indji miał na względzie główne cele ekonomiczne.

„Na czem polega szczęście?", rzuca ktoś niełatwe pytanie.

„To zależy" odpowiada, uśmiechając się, Mahatma, „czy chodzi o szczęście dwojga ludzi, czy o szczęście powszechne całego świata". „Niewiadomo o które trudniej."

Delegat młodzieży rosyjskiej (sam ze sporą łysiną) błaga o pomoc dla organizacji, której celów, jak dotąd, nikt nie zna. Mówi mętnie, płaczliwym głosem z akcentem rosyjskim. Praktyczny człowiek czynu, Gandhi pyta: „Czy obecny rząd pozwala na działalność waszej organizacji?" A na odpowiedź przeczącą, mówi: „naturalnie, że w obecnych warunkach to niemożliwe". Jest on, jak wiadomo, energicznym przeciwnikiem bolszewizmu.

Cały czas za fotelem Gandhiego stoi jego wierna uczenica, jakby strzegąc mistrza. Dziwny, ale miły uśmiech nie schodzi z twarzy Miry Bai; ma ona wyraz wielkiej odwagi i męstwa, połączony z przyjaznem spojrzeniem oraz widocznem bezgranicznem oddaniem.

Takie same oddanie ożywia zapewne miljony Hindusów, które idą za swoim wodzem ślepo i bez zastrzeżeń. Dopiero patrząc w oczy Miry Bai, można sobie zdać sprawę z olbrzymiej potęgi jaką rozporządza cichy i łagodny Mahatma.

Gandhi we Włoszech.

RZYM, 13.XII. Gandhi przybył dziś do Medjolanu w wagonie 3-ej klasy ekspresu simplońskiego. Dalszą podróż do Rzymu odbył Gandhi w wagonie 1-ej klasy, który rząd włoski oddał do jego dyspozycji. Na dworcu w Medjolanie Gandhi powitany został przez znaną podróżniczkę Polkę, panią Jadwigę Mrozowską-Toeplitz, która poznała się z Gandhim podczas swych podróży do Indji i Tybetu. Pani Mrozowska-Toeplitz zaprosiła Gandhiego do pozostania w Medjolanie, ten jednak odmówił, oświadczając, że musi jaknajszybciej wracać do Indji, aby uspokoi wzburzone umysły swych rodaków.

Po przybyciu do Rzymu Gandhi zamieszkał w willi włoskiego generała i fabrykanta samolotów, Morrisa, którego jest gościem. W ciągu dnia Gandhi zwiedził miasto. Jutro Gandhi odwiedzić ma Bazylikę św. Piotra. Prawdopodobnie Papież nie przyjmie Gandhiego. W kołach Watykanu oświadczają, iż rozkład dnia Ojca świętego jest tak wypełniony, że nie pozwala użyczyć mu czasu na tę audjencję. W poniedziałek Gandhi wyjeżdża do Brindisi, skąd okrętem odpłynie do Indji.

Porozumienie prasowe pol.-czechosłowackie.

Prezydent Masaryk o Pomorzu i rewizjonizmie.

PRAGA, 13.XII. Po ukończeniu konferencji Porozumienia Prasy polskiej i czechosłowackiej w Pradze, sekretarz komitetu warszawskiego, p. Hieronim Wierzyński, przyjęty był na dłuższej audjencji przez prezydenta republiki czechosłowackiej, T. G. Masaryka, w jego rezydencji w Łanach pod Pragą.

W toku rozmowy, która dotyczyła wielu spraw aktualnych, prezydent Masaryk pierwszy poruszył sprawę nieprawdopodobnych doniesień, które swego czasu pojawiły się w prasie o jego rzekomem stanowisku co do Pomorza, a których źródłem stał się wówczas wywiad ogłoszony przez jednego z dziennikarzy niemieckich.

— Niektóre dzienniki wasze — mówił prezydent Masaryk — zaatakowały mnie i państwo czechosłowackie z powodu jednego wywiadu. Był raz u mnie pewien dziennikarz niemiecki, z którym rozmawialiśmy o sprawach politycznych. Poruszył kwestje dla Niemców aktualne. Cytowałem opinje polityków niemieckich, którzy mi je przedstawiali. Ale ów dziennikarz opinje polityków niemieckich, o jakich wspominałem, przypisał mnie i opublikował je później, jako rzekomo moje. A one nie odpowiadają rzeczywistości.

— Czy pan prezydent byłby łaskaw wypowiedzieć się w tych sprawach?

— Stoję na gruncie traktatów, któreśmy w Paryżu wynegocjowali — odparł p. prezydent — Dzisiaj w Europie widać wiele zdenerwowania, ale nie możemy dotykać tych kwestji, któreby mogły pogorszyć sytuację. Przyznaję, że zagadnienie mniejszości jest zagadnieniem bardzo poważnem.

To nie jest dzisiaj problem tylko czeski, lub polski Niema dzisiaj państwa, któreby nie posiadało mniejszości. To jest zagadnienie historyczne i musi być ono rozwiązane w sposób sprawiedliwy, ale nigdy gwałtem, lub przemocą.

— Wolno zapytać pana prezydenta o jego pogląd na obecnie rozwiniętą akcję rewizjonistyczną?

— Mój pogląd wyraziłem już na początku, kiedy wspomniałem, że stoję na gruncie istniejących traktatów. Rewizja, jeżeliby miała być dokonana, nie może być d o k o n a n a jednostronnie; mogłaby być dokonana w porozumieniu i za zgodą wszystkich, bośmy ją wszyscy podpisali. Traktat jest wartością realną, więc nie może być uważany za świstek papieru.

Rozbicie koalicji rządowej na Węgrzech.

BUDAPESZT, 13. 12. — W kołach politycznych uważa się, trwającą od 11 lat koalicję rządową między partją jedności Bethlena i chrześcijańsko-społeczną partją gospodarczą za ostatecznie rozbitą. Stosunki między obydwoma stronnictwami koalicyjnemi były już od kilku miesięcy naprężone. Bezpośrednim powodem obecnego rozłamu była ustawa pensyjna, przewidująca zmniejszenie pensji i emerytur urzędniczych. Ustawę tę musiano 4 razy zmieniać ponieważ bardzo wielu posłów nie chciało ponosić odpowiedzialności za projekt zmniejszający pensje urzędnicze. Sytuacja zaostrzyła się z powodu wczorajszego wystąpienia opozycji mieszczańskiej z t. zw. komitetu 33. Na konferencji chrześcijańsko-społecznej partji gospodarczej postawiono wniosek by także przedstawiciele chrześcijańsko-społecznych usunęli się z komitetu. W międzyczasie dowiedziano się, że hr. Karolyi obstaje przy tem, by ustawę o redukcji poborów ogłoszono jutro w dzienniku urzędowym, tak, ażeby ustawa ta mogła wejść w życie już z dniem 1 stycznia. Wobec tego uchwaliła partja chrześcijańsko-społeczna na przypadek ogłoszenia ustawy odwołać nietylko swoich przedstawicieli z komitetu 33 i poddać swój stosunek do rządu rewizji, lecz także skłonić ministra opieki społecznej i ministra oświaty dr. Ernsta, by podał się do dymisji. Opinje o sytuacji są również w partji jedności bardzo podzielone, gdyż szereg posłów nie jest zadowolonych z obecnego obrotu rzeczy i nosi się z zamiarem wystąpienia ze stronnictwa rządowego.

Rekonstrukcja gabinetu.

BUDAPESZT, 13 grudnia (PAT).— Minister oświaty i opieki społecznej dr. Ernst wniósł już prośbę o dymisję, która pociągnie za sobą rekonstrukcję obecnego gabinetu. Premjer hr. Karolyi jest, mimo dymisji Ernsta, zdecydowany sprawować dalej swój dotychczasowy urząd. Z początkiem następnego tygodnia ma on powierzyć portfel ministra oświaty członkowi partji Jedności. Jako kandydat na to stanowisko wchodzi w rachubę Paweł Teleki. Ministerjum opieki społecznej będzie zupełnie zlikwidowane.

Przy rekonstrukcji gabinetu przewidziane jest oddanie teki finansów hr. Karolyi.

Udekorowanie Kaz. Przerwy-Tetmajera.



Zdjęcie nasze przedstawia chwilę po dokonaniu dekoracji, zasłużonego piewcy Podhala. Stoją od lewej do prawej wiceminister ks. Żongołłowicz, K. Przerwa-Tetmajer, min. Jędrzejewicz.

Trudności finansowe Rzeszy.

BERLIN, 13. XII. Toczące się od dłuższego czasu rokowania handlowe ze Szwajcarją nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów, tak iż Niemcy liczą się z wypowiedzeniem przez Szwajcarję traktatu handlowego. Termin wypowiedzenia upływa 18 b. m. Traktat traci moc z dniem 4 lutego roku przyszłego. Niemcy żywią więc nadzieję, że w międzyczasie dojdzie jeszcze do załagodzenia sytuacji.

Również i rokowania z Francją nad modyfikacją traktatu handlowego, które rozpocząć się mają 15 b. m. w Berlinie, nie zapowiadają się łatwo. Już dziś uwydatniają się duże rozbieżności zdań obu kontrahentów. Niemcy domagać się będą od Francji zniesienia kontyngentów, które, zdaniem Niemiec, są równoznaczne z zakazem przywozu. Głównie chodzi tu o ograniczenie przez Francję przywozu drzewa i produktów zwierzęcych. Francja natomiast wychodzi z założenia, iż musi się bronić przed zalewem eksportu, do którego jak znowu Niemcy oświadczają, są one zmuszone koniecznością uzyskania eksportowej nadwyżki, a to ze względu na spłaty reparacyjne (których i tak uiszczać nie zamierzają). Rokowania więc wobec takiej rozbieżności stanowisk będą bardzo utrudnione.

Konferencja państw rolniczych.

Tezy polskie przyjęte.

SOFJA 13. XII. (PAT) Konferencja rolnicza państw wschodnio-europejskich zakończyła swe prace. Wszystkie tezy zaproponowane w raporcie delegata polskiego Rosego do dwudniowej dyskusji przyjęto.

SOFJA, 13. XII. (PAT) Po śniadaniu wydanem w rezydencji królewskiej Vrona dla szeregu delegatów na konferencję rolniczą, delegaci Polski i Rumunji opuścili Sofję, udając się w drogę powrotną do swych krajów.

SOFJA, 13. XII. (PAT) W ramach konferencji rolniczej państw wschodnio-europejskich odbyło się dziś posiedzenie komisji obradującej pod przewodnictwem rumuńskiego ministra rolnictwa Jonesco Sisesti, a mającej za zadanie zbadanie raportu delegata Polski dyr. Rosego. Tezy te były rozpatrywane każda oddzielnie, a niektóre ustępy raportu zostały zmodyfikowane. W sprawie uprzemysłowienia państw rolniczych delegat czechosłow. wniósł, aby uprzemysłowienie wymiankowanych państw odbywało się etapami z uwzględnieniem międzynarodowej sytuacji w dziedzinie produkcji oraz rynków zbytu dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Delegat bułgarski poruszył kwestję wszechstronnej konwencji weterynaryjnej itd.

Po dyskusji postanowiono mianować podkomisję z udziałem przedstawicieli wszystkich krajów, biorących udział w konferencji w celu zbadania sprawy znalezienia rozwiązania kompromisowego. Dziś ma obradować również komisja, mająca rozpatrywać sprawy założenia fachowego czasopisma wspólnego dla państw rolniczych.

Jak się żyje obecnie w Mandżurji.

Zmilitaryzowane hotele.

Znana francuska podróżniczka, Titayna, bawi obecnie w Mandżurji. Nadsyła stamtąd ciekawe korespodencje do dzienników paryskich. Oto fragmenty jednego z jej listów.

Mandżurskie hotele i zajazdy nie są zbyt zachęcające. Do niedawna tylko uparci turyści i komiwojażerowie stanowili ich klijentelę, teraz jednak każdy hotel w Mandżurji sprawia wrażenie sztabu generalnego, tyle się tam kręci oficerów japońskich. W hallu pełno służby w świetnych mundurach, za to na górnych piętrach niema żywej duszy. Próżnobyś dzwonił na kelnera. Turysta musi być zaopatrzony we własną pościel, ręczniki i wodę. Mieszka tutaj przecie nie dla własnej wygody, tylko dla przyjemności licznych wywiadowców japońskich, lustrujących jego bagaże.

Każdy, kto podróżował po Japonji, zwiedzając wsie i miasteczka zauważył ową przysłowiową podejrzliwość Japończyków którzy od urodzenia zaprawiają się do rzemiosła „obserwatorów". Skoro tylko przekroczysz próg Japonji, stajesz się objektem, na który zwrócone są oczy tysiącznych wywiadowców, nawet w pokoju, bo „ktoś" przygląda ci się przez dziury, wywiercone w ścianach. Jeżeli zechcesz sfotografować „widoczek", nieprzewidziany w marszrutach turystycznych, — skonfiskują ci aparat, bo napewno uwieczniłeś na kliszy jakiś punkt strategiczny.

Secret service.

W Mandżurji tajna policja zorganizowana jest bardzo prymitywnie. Wszyscy obywatele japońscy dostarczają swoim zwierzchnikom dokładne raporty, o tem, co się wokoło nich dzieje, choćby to były zdarzenia zgoła błahe. W takich raportach znajdują się opisy skandalików towarzyskich, wiarołomstw, odwiedzin, spacerów poszczególnych osób, zakupów, rozmów zarejestrowanych przez tysiąc par uszów i oczów, powtórzonych pod sekretem komu należy, opracowanych i sklasyfikowanych przez tysiąc urzędników, których jedynem zajęciem jest porządkowanie nadsyłanych dokumentów.

W chwili zajęcia Mandżurji przez wojska japońskie, każdy obywatel japoński posiadał całkowity rynsztunek bojowy, był zarejestrowany, miał swój przydział i gotów był na zew stanąć w szeregach milicji lokalnej.

W przeciwieństwie do Japończyków, chytre Chińczyki mają marny wywiad i nędznych agentów. A zdawałoby się, że ci skryci i spostrzegawczy ludzie muszą posiadać wspaniałe Secret Service. Nic podobnego. Brak im zdolności organizacyjnych, są przytem nieporządni i nieprzewidujący. Gdyby mieli aparat administracyjny i tajne fundusze przeznaczone na ut zymanie wywiadu, to zapewne pieniądze nie dochodziłyby rąk adresatów.

Turysta podróżujący obecnie w Mandżurji, rozporządza swobodą sztubaka, śledzonego przez starych. Zagraniczni wojskowi attaches, przebywający w Mukdenie, rozstają się z aniołami stróżami. Podczas przejażdżek sum w ślad za nimi policjanci w samochodach. Jeżeli chcą odpocząć i odetchnąć pełną piersią, to się zamykają w konsulatach.

Konsulat francuski w Mukdenie pozostaje w stałym kontakcie z Pekinem. Japończycy nie mogą przejmować telegramów, więc przekręcają szyfr, uniemożliwiając obcym porozumiewanie się poza ich plecami.

Biskup-rycerz.

Europejczykom, osiadłym w Mandżurji, tak już zbrzydli Chińczycy, bandyckie napady, nierzetelność i ksenofobja ludzi z warkoczami, że powitano z entuzjazmem Japończyków. Zamach stanu wydał się im wyzwoleniem od przemocy. Ale dzisiaj nastrój się zmienił. Obcy nienawidzą „wschodnich" ludzi, hurtem i detalicznie, życzą im wszystkiego najgorszego i przeklinają Ligę Narodów.

Gdy przyjechałam po raz pierwszy do Mukdenu — opowiada Titayna — zastałam w naszym konsulacie francuskiego biskupa. Opowiadał zdarzenia, jakie miały miejsce. Okazało się, że najbogatsi, Chińczycy schronili się — jak to zwykle bywało — do pałacu biskupiego. Przez całą noc budynek oblegany był przez bandytów którzy przypuszczali szturm do bram. Księża i zakonnicy, uzbrojeni od stóp do głów, odpierali atak hałastry. Napastnicy rozproszyli się dopiero o świcie. Nikt nie przybył na pomoc obleganym, — policja chińska i wojska japońskie zachowały zupełną neutralność. Że policja chińska nie okazała zdenerwowania, niema w tem nic dziwnego, wystarczy wszakże odgłos strzału, albo pojawienie się jednego bandyty, żeby zmusić do ucieczki stróżów bezpieczeństwa. Zaś Japończycy byl by bardzo adowoleni ze zwycięstwa bandytów. Mieliby nową sposobność wysłania raportu do Genewy, ba nawet do całego świata.!

Egzekucje.

Obecnie policja w Mukdenie składa się jeszcze z Chińczyków. Zakneblowani bandażami regulują ruch uliczny i pilnują robotników, zakładających rury gazowe.

Bandyci pochwyceni na gorącym uczynku są przekazywani oprawcom chińskim. Byłam niechcący świadkiem jednej takiej egzekucji — pisze Titayna. Skazaniec, przymocowany do drewnianego pala, na którym wypisano jego zbrodnie, odprowadzany był przez wyjącą tłuszczę. Gawiedź uliczna, spragniona uciesznych widowisk, towarzyszyła mu na miejsce kaźni, obrzucając go obelgami i plując mu w twarz.

Po przybyciu na miejsce egzekucji kat bezzwłocznie ściął mu głowę. Chińczycy w takich razach wyrażają radość z powodu zgonu złodzieja a Japończycy umywają ręce.

A jednak...

Można czasem spotkać w Mukdenie pusty ciężarowy samochód. Na przedzie stoją dwaj japońscy żołnierze i czegoś pilnują. Ale czego? Mój znajomy postanowił sprawdzić o co chodzi. Stanął w oknie drugiego piętra pewnego domu w Mukdenie i zajrzał do wnętrza samochodu.

Na deskach leżeli pokotem skrępowani powrozami Chińczycy.

Amerykański konkurs.

W m. Rochester, w stanie Nowego Jorku, ma się odbyć w tych dniach otwarcie nowego mostu.

Dało to pochop jednemu z tamtejszych obywateli, zaiste pomysłowemu do ogłoszenia szczególnego konkursu.

Ogłasza, mianowicie, że wypłaci 25.000 dolarów, a poza tem kilka premij mniejszych, tym uczestnikom konkursu, którzy najtrafniej odgadną wygląd, wzrost i wiek osoby, która pierwsza popełni samobójstwo przez skoczenie z tego mostu do rzeki.

Za bilet, upoważniający do współudziału w tym prawdziwie amerykańskim konkursie organizator jego pobiera po 50 centów i z pewnością uciuła sobie poważną sumkę, zanim pierwszy kandydat do samobójstwa skoczy do wody z nowego mostu w Rochesterze.

Potomstwo ostryg.

Ostryga wydaje na świat do 1.200.000 młodych. Gdyby całe to jej potomstwo doroslo, to możnaby niem napełnić 1.200 beczek.

L. STEINRÜCK.

KSIĄŻĘ GIGOLO.

— Tak, więc chce pan mi dziś towarzyszyć. Chętnie przystaję na to. To jeszcze dziś zatańczymy razem. Pan będzie łaskaw o jedenastej przyjechać po mnie do hotelu. Sądzę, że o tej godzinie wrócę już z przyjęcia u baronowej. Dowidzenia! Położyłam słuchawkę na widełkach. Jakaś niezwykła radość wstąpiła we mnie. Co za rozkosz, choć raz jeszcze przybyć do swej ojczyzny! Jakże smutno żyć po tamtej stronie granicy, być oddzielonym od bliskich, od okolic, z któremi łączą się wspomnienia młodości.

Wzięłam ze stołu papierośnicę. Wzrok mój spoczął na dużym herbie; zdobiącym jej złotą powierzchnię. Niebieskie paski na czerwonem polu złota gwiazda Nad oskrzydlonym z obu stron hełmem — korona, wysadzana brylantami. Niżej napis: „Laborantis deus adjuvat".

— Możny ród — pomyślałam — którego herb tu wyryty.

— Wspaniała rzecz, łaskawa pani, śliczna robota — tak wówczas zwrócił przekupień mają uwagę na tę papierośnicę. Gdy ją pani będzie nosiła przy sobie, uwierzą ludzie, że pani jest księżną.

— Dziękuję — pomyślałam — Zadowolona jestem w zupełności ze swego pochodzenia.

Ale papierośnica podobała mi się... Herb...?

I nagle ujrzałam chudą męską dłoń, która trzymała papierośnicę, błyszczące niebieskie oczy i usłyszałam dźwięczny głos:

— Weź to, moja towarzyszko dziecinnych zabaw. Zobaczysz, że świat podbije!

Najmłodszy huzar Jego Cesarskiej Mości zachęcał mnie, piętnastoletnią pensjonarkę, do kupna papierośnicy. Oczywista, że nie odmówiłam.

Pojutrze wyruszam w pole — rzekł — i wrócę, jako zwycięzca z krzyżem Marji Teresy na piersiach.

Wrócił, ale nie tak, jak sobie życzył. Jego oczy nasyciły się widokiem okrucieństw, do jego serca wkradła się nieufność, zwątpienie, rozczarowanie... Nie rozumiał już teraz, co to ideały, co to cnotliwe życie.

Drogi naszego życia rozeszły się. Kupiłam papierośnicę, chociaż odpokutowałam to potem. Biedny chłopcze, jakże smutno było ci rozstać się z nią.

Zapaliłam papierosa i przypatrywałam się wirującym przede mną kłębom niebieskiego dymu. — Nadbiegły znów wspomnienia...

Zerwałam się jednak z otomany i zaczęłam się zastanawiać, jak usprawiedliwić się przed baronową, gdy będzie się gniewała, że tak wcześnie odeszłam.

— — — — — — — — — — — —

Po godz. 11 byliśmy u celu. Powitały nas dźwięki doborowego zespołu salonowego i oślepiający blask olbrzymich żyrandoli. Jasno świeciły kamienie mej kolji, co z zadowoleniem skonstatowałam w lustrze; współzawodniczyły z blaskiem mych oczu.

Usiedliśmy w kącie sali. Sekstet był znakomity, mój partner grzeczny, elegancki, dowcipny, jak zwykle. Dużo tańczyliśmy. Potem przyglądaliśmy się rewji. Świetna była para zawodowych tancerek w tem wiedeńskiem „Boite de nuit" — jak mówi Francuz.

Nagle wzrok mój padł na jednego młodego tancerza. Wysoka, zgrabna postać, kręcone blond włosy, ale jakże blada twarz i dziki blask oczu?

Dlaczego pani zamilkła? — zapytał mój wytworny adorator, podnosząc kielich — Za wesoły nastrój!

— Za wesoły...—Mój śmiech brzmiał jakoś dziwnie, lecz potem znów wróciła dawna radość. Jednak oczy moje biegły za smutnym tancerzem, albo spoczywały na złotej papierośnicy, leżącej przede mną.

„Laborantis deus adjurrat"—czytałam po raz setny.

— Pana radcę proszą do telefonu— zameldował kelner.

— Łaskawa pani wybaczy, że...

— Ależ, panie radco, proszę, może sprawa ważna... Zaś pan, panie dyrektorze, poprosi tego tancerza; chciałabym z nim zatańczyć.

Obaj moi adoratorzy odeszli. Wciągnęłam rękawiczki. Uśmiechnęłam się z zadowolenia, jednak w oczach poczułam łzy.

Smukły blondyn podszedł do mnie. Z radosnem obliczem wyciągnęłam dłoń, lecz śmiech zamarł na mych wargach, gdy spojrzałam na jego bladą twarz, zaciśnięte w jakiejś niewypowiedzianej męce wargi.

Parę chwil, milcząc, staliśmy naprzeciw siebie. Jego przerażone oczy zdawały się prosić: „Nie, nie przyznawaj się, że mnie znasz!"

Skinęłam głową. — Chciałabym zatańczyć — wyszeptałam ledwo dosłyszalnym głosem.

Objął mnie ramieniem i silnie przycisnął do siebie. Mimowoli pomyślałam: Czy on wszystkie kobiety tak obejmuje? Salę wypełniły rozkoszne tony skrzypiec. Stary, lecz zawsze lubiany walc owładnął naszemi duszami. Wiecznie młody duch Jana Straussa triumfował. Zapomnieliśmy o teraźniejszości. Wróciły dawne lata, lata beztroskiego dzieciństwa, lata młodzieńczej werwy, radości...

Gdy przebrzmiały tony walca, stanęłam przed moim fotelem. Gigolo skłonił się nisko, silnie przywarł swemi rozpalonemi wargami do mej ręki i odszedł.

W tym momencie wrócił mój adorator. Zaczął się usprawiedliwiać, że była to ważna, niecierpiąca zwłoki, sprawa. Już cały wieczór czekał na tę wiadomość. Nie słuchałam wcale, co mi mówił; byłam czem innem zajęta. Udawałam, że jestem bardzo znużona i wstałam. Podczas, gdy radca kazał chłopcu przynieść płaszcze, ja podeszłam do lustra. Blisko mnie stanął właściciel lokalu.

— Panie dyrektorze — zwróciłam się do niego podniesionym tonem — pański tancerz zostawił na moim stoliku swą papierośnicę. Pan będzie łaskaw zwrócić mu ją, gdyż, jak sądzę, jest to kosztowna rzecz.

— Natychmiast, szanowna pani — rzekł z ukłonem i odszedł.

Widziałam jeszcze, jak zdumionemu młodzieńcowi wsunął do ręki papierośnicę i ciężkie, oszklone drzwi zamknęły się za nami.

Wsiedliśmy do samochodu i radca wymienił szoferowi nazwę mego hotelu. W tym samym momencie, gdy auto ruszało, z jasno oświetlonego portalu wybiegła smukła postać. Jej blond włosy błyszczały w świetle różnokolorowych lamp i reflektorów. Poruszyła się jakgdyby chciała pobiec za samochodem. Za późno...

Po kilkunastu minutach znów stałam sama w pokoju hotelowym i rozbierałam się. Byłam rzeczywiście bardzo znużona, lecz wiedziałam, że nie będę mogła zasnąć.

Tłum. A. B.

JERZY NAŁĘCZ

20)

TRÓJKĄT BAPHOMETA

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancingach, suterenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Znany przemysłowiec łódzki, Karol Wolner, zginął w tajemniczych okolicznościach w Zakopanem. Reporter „Przeglądu Codziennego“, Leszek Wirga, obdarzony wybitnym zmysłem datektywistycznym, rdzpoczął na własną rękę śledztwo, aby stwierdzić, w jakich warunkach zginął Wolner.

Reporter podczas tych poszukiwań natknął się na ślady działania szajki fałszerzy banknotów.

Wirga zaangażował do pomocy w poszukiwaniach swego siostrzeńca, Grądzkiego, z którym wspólnie zamieszkiwał.

Narzeczoną Grądzkiego była Nela Kierzkowska, sekretarka Wolnera. Kochał się w niej również Olszański, dyrektor przedsiębiorstwa, przyjaciel markiza de Vakalle'a.

W drodze do mieszkania dyr. Olszańskiego, Wirga padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez ciemne indywiduum, znane jako „pan mecenas“. Ciało reportera, ukryte w mieszkaniu Staśki, kochanki zbira, Franka Skupienia, zniknęło wraz z nią.

Grądzkiemu zaginął pamiętnik Wirgi, po wizycie markiza L. i Neli.

Na cmentarzu na Dołach zaczęła ukazywać się jakaś czarna zjawa. Wyprawa policji dla pochwycenia zjawy, zakończyła się fiaskiem.

Na wakujące miejsce nocnego dozorcy cmentarza na Dołach nie było kandydatów. Zgłosił się wreszcie na to stanowisko Stefan Grzędelski, zawodowy dozorca nocny. Pierwszej nocy podczas obchodu usłyszał podejrzane szmery

(Dalszy ciąg).

Słyszał najwyraźniej chrzęst zmarzniętego śniegu. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że ktoś idzie w jego kierunku.

Wyjął z kieszeni rewolwer, odsunął bezpiecznik i czekał.

Upłynęło kilkanaście sekund i kroki nagle umilkły.

Czekał pięć minut, kwadrans, pół godziny.

Nic. Cisza.

Z zachowaniem wielkiej ostrożności, starając się nie czynić szmeru ruszył w stronę skąd dochodziły do uszu jego tajemnicze kroki.

Jednakże pomimo zachowania jaknajdalej idącej ostrożności nie ustrzegł się od tego, aby od czasu do czasu, nie zachrzęścił mu śnieg pod nogami, lub nie rozległ się suchy trzask gałązki, na którą nastąpił.

— Źle — myślał — dzisiaj nie uda mi się nic odkryć.

Zatrzymał się. Nagle padł w śnieg i przylgnął do puszystego kobierca, starając się być jaknajmniej widocznym.

Po chwili uniósł nieco głowę do góry. W odległości kilkudziesięciu kroków dostrzegł szybko idącą postać niewieścią.

— Muszę się przekonać kto to taki? — postanowił.

Zerwał się na równe nogi i przeskakując przez mogiły biegł w stronę tajemniczej kobiety.

W pewnej chwili ścigana usłyszała zbliżającą się pogoń. Odwróciła głowę i ujrzała nadbiegającego w wielkich sukach dozorcę.

Krzyknęła przeraźliwie, skoczyła w bok i skryła się za masywnym pomnikiem.

Gdy dozorca nadbiegł do pomnika, ściganej przez niego kobiety już nie było.

— Co u djabła — mruknął — wszak nie zapadła się w ziemię.

Począł uważnie badać ślady pozostawione na śniegu.

— Jak to dobrze, że upadł śnieg — myślał — nie ujdzie mi chociażbym miał za nią iść do piekła.

Przystanął.

— Tegom się wcale nie spodziewał — ukląknął na śniegu, nie wierząc własnym oczom.

Ślad pozostawiony na śniegu przez tajemniczą niewiastę nagle się urywał.

Począł uważnie spoglądać na pomnik.

— Czyż byłoby tu jakieś tajemnicze przejście? — zadał sobie pytanie. —

Podniósł się i obszedł pomnik dokoła.

— Muszę tu przyjść w dzień — postanowił.

Usłyszał w pobliżu jęk.

— Upiór się odzywa — ironiczny uśmiech zaigrał na jego ustach — chcą mnie zwabić w pułapkę, ale im się to nie uda.

Otulił się w kożuch i poszedł w zupełnie przeciwnym kierunku, niż ten skąd dochodził jęk.

— Trafiłem na właściwy ślad — myślał — niedługo wszystkie nici będę miał w ręku, a wówczas zdemaskuje szajkę djabelskiego trójkąta.

W szponach „czarnego maga“.

Kiedy po owej pełnej wrażeń nocy, spędzonej z markizem de Lavalle w „Granacie“ Grądzki ogromnie zdenerwowany powracał do swojego mieszkania, dozorca otwierający bramę wręczył mu telegram.

— Przynieśli z poczty — mówił — ale że pana nie było w mieszkaniu, więc ja odebrałem.

Grądzki wsunął mu do ręki złotówkę, a znalazłszy się w mieszkaniu rozpieczętował depeszę.

— Przyjeżdżam za trzy dni — czytał. Spojrzał na podpis:

— Nela.

— A więc to nie ona była w „Granacie“ — podszepnęło mu serce.

— Mogła telegram nadać przed przyjazdem do Łodzi — upierał się rozsądek.

Ona czy też nie ona — oto było zagadnienie, nad którem głowił się w ciągu kilku godzin, aż wreszcie sen go zmożył.

Obudził się dopiero koło południa i wstał z tem przeświadczeniem, że w „Granacie“ była jednak Nela.

— Rozmówię się z nią, gdy tylko ją zobaczę. Nie pomogą żadne wykręty. Mam dowód w ręku — myślał, spoglądając na małą chusteczkę, znaczoną literami „N. K.“

Podniecony doznanem przejściem, zawiedziony w swej pierwszej, jak mu się zdawało, głębokiej miłości nie mógł spokojnie wysiedzieć na jednem miejscu.

Po obiedzie spożytym w jednej z zacisznych restauracyj, wstępował do kilku cukierni, aby w samotności podumać. Wszędzie jednak panował gwar, który go nie tylko nużył, ale nawet do tego stopnia denerwował, że gotów był wywołać bez zdania racji awanturę.

Zrezygnował więc z lokali publicznych i spacerując po ulicach rozmyślał nad zdradą niewiernej, jak ją nazywał w duchu, Neli.

Szedł bez celu przed siebie, omijając ludniejsze dzielnice nie zwracając uwagi na czas, który nieubłaganie posuwał się naprzód.

Wreszcie poczuł ogromne zmęczenie. Rozejrzał się, bo w swej wędrówce nie zwracał najmniejszej uwagi na ulice, przez które przechodził.

— Aleje 1-go Maja — spojrzał na zegarek. — Za piętnaście dwunasta — wyszeptał. — Nigdy nie spodziewałbym się, że jest tak późno.

Postanowił wrócić do mieszkania.

Uszedł zaledwie kilka kroków, gdy w tem z wgłębienia bramy wybiegła czarno odziana kobieta i schwyciwszy go za rękę zawołała drżącym głosem.:

— Niech mnie pan ratuje.

Grądzki przystanął.

— Czem mogę pani służyć? — powiedział uchylając kapelusz.

— Nie zatrzymujmy się — mówiła z przerażeniem — oni mogą lada chwila nadejść.

— Co za oni?

— Wszystko panu wytłumaczę, tylko oddalajmy się jaknajśpieszniej z tego miejsca.

Grądzki zdążył się już przyjrzeć nieznajomej. Skonstatował, że była w żałobie, a co najważniejsze, iż była młodą i ładną o matowej bez najmniejszych rumieńców cerze, a czarny strój uwypuklał jeszcze bladość szczupłej twarzyczki.

— A więc chodźmy — powiedział zaintrygowany bardzo tą przygodą.

Spróbował ująć ją pod rękę, ale odsunęła się delikatnie.

— Jakże się boję — westchnęła.

Czekał na dalsze zwierzenia, ale nieznajoma umilkła i dopiero po dłuższym czasie zadała pytanie.

— Napewno dziwi pana ogromnie moje postępowanie?

— Nie mogę zaprzeczyć i jeżeli pani pozwoli poprosić się o pewne wyjaśnienie, będę bardzo wdzięczny.

— Wdzięczny pan nie będzie — odparła ze smutkiem w głosie.

— Coraz to więcej jestem zaintrygowany.

— Mam wrogów i nie chcę zemsty ich na pana ściągnąć.

— Niech mi pani zaufa — zawołał w porywie rycerskości Grądzki, patrząc w piękne oczy swej towarzyszki — i proszę nie odrzucać mojej pomocy; postaramy się wspólnie wrogów pani zniszczyć. Jestem do usług.

Tyle było szczerości w głosie Grądzkiego, że dama w żałobie bez wahania odparła:

— Ufam panu, jednakże radzę się namyśleć.

— Postanowienie moje jest nieodwołalne.

— A więc dobrze. Jestem Anna Boeltichówna.

— Andrzej Grądzki. Czy pani była krewną zmarłego niedawno przemysłowca Adolfa Boelticha.

— Byłam jego siostrą i może pan nie wie, że brat mój popełnił samobójstwo?

— Zbyt przykry dla pani temat... — rozpoczął Grądzki.

— Bardzo przykry — przerwała — ale samobójstwo mego brata wiąże się ściśle z dzisiejszą moją przygodą. To oni go zmusili do tego, że targnął się na swoje życie. Jego, a od dzisiaj i moi wrodzy, którym choć słabą jestem kobietą wypowiedziałam nieubłaganą walkę. Nie spocznę dopóki nie pomszczę Adolfa.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarzyk.

Grudzień
14
Poniedziałek

DZIŚ: Dyoskora i Her.
JUTRO: Walerjana i Ir.

—:::—

Wschód słońca 7.36.
Zachód słońca 3.25.
Wschód księżyca 11.50.
Zachód księżyca 21.19.
Długość dnia 7.55.
Ubyło dnia 9.26.

MUZEUM MIEJSKIE historji i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), I. Zundelewicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewicza (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej w roku bieżącym.

Jak się dowiadujemy, ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej w roku bieżącym odbędzie się w czwartek dnia 17 b. m.

Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdą się wszystkie sprawy, dotąd zalegające w samorządzie i z tego względu porządek dzienny obrad będzie bardzo obfity.

Chodzi bowiem o to, aby zaraz po Nowym Roku Rada Miejska mogła natychmiast przystąpić do prac nad budżetem miasta na rok 1832-33 i dla tego też, wszystkie bieżące sprawy mają być załatwione na wspomnianym wyżej posiedzeniu Rady Miejskiej.

W związku z tem, jak nas informują nowy budżet miasta będzie ściśle wzorowany na budżecie tegorocznym. Globalna jego suma wyniesie 54 miljony złotych. (p)

Tragiczny zakład podchmielonego wieśniaka.

Po wypiciu pół litra benzyny i zapaleniu „na zakąskę“ papierosa zmarł w straszliwych męczarniach.

W dniu wczorajszym przy niedzieli kilku młodych wieśniaków zabawiało się w karczmie wsi Malczew pow. łódzkiego, obficie racząc się alkoholem.

W pewnym momencie przed karczmą zatrzymała się taksówka, szofer której udał się również do lokalu karczmy.

Do szofera podszedł wówczas dobrze już podchmielony mieszkaniec wsi Malczew 20-letni Antoni Pieczarek, który zaproponował szoferowi wódkę, ten jednak oświadczył pijanemu Pieczarkowi, że zgodzi się tylko z tym pić, który jednym haustem wypije pół litra benzyny, przekąsając papierosem.

Pieczarek wyraził swą zgodę na powyższą propozycję, oświadczając zebranym, że po wypiciu pół litra benzyny szofer postawi pół litra „czystej“.

W tym celu szofer dostarczył Pieczarkowi pół litra benzyny, którą podchmielony wieśniak wypił, zapalając w myśl umowy papierosa.

Przy zapalaniu papierosa zdarzył się grozą przejmujący wypadek, gdyż płomienie buchnęły Pieczarkowi z ust, który nie wiedząc co czyni począł biegać po karczmie.

Przerażeni wieśniacy, będąc także podchmieleni pobiegli po rodziców Pieczarka którzy gdy przybyli do karczmy ujrzeli syna na ziemi wijącego się w straszych bólach. Posłano po miejscowego felczera, który po przybyciu na miejsce wypadku stwierdził już tylko zgon spowodowany silnym poparzeniem wnętrzności.

Szofer korzystając z zamieszania wsiadł do taksówki i odjechał w kierunku Łodzi.

Powiadomiona o wypadku policja poszukuje zbrodniczego szofera.

Pokłosie samobójstw w ciągu niedzieli.

Brak pracy, choroba, zawiedziona miłość — oto przyczyny desperacji.

Niema prawie dnia, aby prasa codzienna nie notowała wypadków samobójczych różnych osób, które do niedawna jeszcze intensywnie toczyły walkę o byt, a nie mogąc opanować ciężkiej sytuacji i życiowej, kładą kres swemu życiu.

W dniu wczorajszym w mieście naszem zanotowano aż 6 samobójstw, popełnionych z różnych przyczyn. I tak:

U pp. Blatt przy ulicy Piotrkowskiej № 214 zatrudniona była od pewnego czasu w charakterze służącej 18-letnia Mania Grynbaum, przybyła z Łęczycy. Grynbaum od dłuższego czasu cierpiała na chorobę żołądka. Leczyła się u kilku lekarzy, bez skutku. W końcu nieszczęśliwa służąca doszła do wniosku, że już nigdy uleczoną nie zostanie, wobec czego wpadła w silną depresję.

W dniu wczorajszym Grynbaum korzystając z nieobecności domowników wypiła większą dozę kwasu solnego.

Zaalarmowani okropnemi jękami otrutej sąsiedzi zawezwali felczera, który udzieliwszy ofierze zamachu samobójczego pierwszej pomocy, kazał wezwać pogotowie ratunkowe, które odwiozło Grynbaumównę do szpitala w Radogoszczu w stanie ciężkim.

Drugi wypad k miał miejsce przy ul. Dębowej 11. Zamieszkała tam wraz z mężem 24-letnia Stanisława Jaroszowicz popełniła samobójstwo przez wypicie sublimatu mieszanego z jodyną.

Zawezwane pogotowie odwiozło Jaroszewiczową do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim.

Jak się okazało Jaroszowiczowa od pewnego czasu oddawała swemu bardzo biednemu bratu różną garderobę, należącą do męża, za co ten groził jej wyrzuceniem z domu. W obawie przed wykonaniem tej groźby Jaroszowiczowa popełniła samobójstwo.

W trzecim wypadku pogotowie zostało zawezwane na ul. Wólczańską 91. W bramie tego domu popełniła samobójstwo przez zażycie nieznanej trucizny 43-letnia Sabina Bigalska, elektrotechnika, zam. przy ul. Wólczańskiej 31.

Bigalska odmówiła podania przyczyny samobójstwa, jak również sprzeciwiła się umieszczeniu w szpitalu, wobec czego odwieziono ją do domu.

W czwartym wypadku popełnił samobójstwo przez przecięcie żył u prawej ręki 41-letni Zygmunt Pawłowski, zam. przy ul. Lisnera 9. Odwieziono go do szpitala okręgowego przy ul. Zagajnikowej.

Piąty wypadek ma podłoże romantyczne. 19-letniego Antoniego Stasińskiego, zam. przy ul. Okopowej 19 porzuciła narzeczona i zaręczyła się z innym. Z rozpaczy rzucił się z drugiego piętra na bruk. Na szczęście uległ tylko potłuczeniu.

I wreszcie bohaterem ostatniego wypadku samobójczego jest 32-le ni Edward Malinowski, zam. przy ul. Piotrkowskiej № 244. Powiesił on się w ubikacji podwórzowej. Przechodzący przypadkiem przez podwórze dozorca domu odciął wisielca i uratował go od śmierci.

Przyczyna — zwolnienie z pracy, z powodu podejrzenia o kradzież. (p

Pomoc dla bezrobotnych Łodzi.

Nowe kuchnie, węgiel, mąka, ryż i mięso.

W dniu 12 bm. stowarzyszenia i cechy rzeźniczo-masarskie na terenie miasta Łodzi za pośrednictwem starszego cechu, Konstantego Pawłowskiego, zgłosiły na ręce zastępcy starosty grodzkiego, J. Rosickiego, udział w pomocy bezrobotnym przez ofiarowanie około 1000 kilogramów mięsa w stosunku miesięcznym.

* * *

W dniu 12 b. m. została otwarta kuchnia dla 66-ciu bezrobotnych przy ul. Sienkiewicza 82/84 z inicjatywy p. B. Ejtingona.

Całkowity koszt wydawanych obiadów dla bezrobotnych, przydzielonych przez biuro rozdzielcze wojewódzkiego komitetu do spraw bezrobocia, ponosi firma „Ejtingon N. i S-ka“.

* * *

Sekcja zbiórek naturaljów grodzkiego komitetu do spraw bezrobocia, pod przewodnictwem p. Z. Fiedlera przystąpiła do zbiórek naturaljów i do tej pory kilkanaście firm przeznaczyło na cele komitetu kilkadziesiąt korcy węgla, kilkaset kilogramów mąki, ryżu, sody i śledzi.

* * *

Związek spółdzielni mleczarskich i i jajczarskich, oddział w Łodzi rozpoczął wydawanie na miejscu 40 śniadań dla dzieci w wieku szkolnym ze szkoły powszechnej Nr. 73.

W ten sposób Związek Spółdzielni realizuje akces przystąpienia do akcji grodzkiego komitetu do spraw bezrobocia w Łodzi.

Wyjazd delegacji weteranów pracy do Warszawy.

Jak już donosiliśmy w lokalu związku „Praca“ odbyło się przed tygodniem zebranie sprawozdawcze i zebranie podpisów pod petycję w sprawie ubezpieczenia robotników na starość.

Zebrani wówczas jednogłośnie uchwalili zwrócić się do rządu i sejmu w sprawie wydania ustawy o ubezpieczeniu społecznem robotników na starość; w tym celu została wybrana specjalnie delegacja z pośród weteranów pracy; liczących od 60 do 70-ciu lat życia, którzy od szeregu lat wskutek podeszłego wieku pozbawieni zostali pracy, nie otrzymując żadnego wsparcia, mimo, że całe swoje życie spędzili przy warsztacie fabrycznym.

Celem zamówienia audjencji u p. ministra pracy i opieki społecznej, wyjechał w dniu 11 b. m. p. poseł Waszkiewicz, który będzie przewodniczył delegacji.

Jak się dowiadujemy audjencja u p. ministra została wyznaczona na piątek dn. 18 b. m.

Wyjazd delegacji z Łodzi do Warszawy nastąpi w czwartek dnia 17 b. m.

Od Administracji.

P. T. Czytelników naszych prosimy uprzejmie o niezwłoczne informowanie nas o nieregularnem, wzg. opóźnionem doręczaniu pisma.

Zjazd dróżników drogowych.

W dniu wczorajszym w lokalu związków zawodowych „Praca“ odbył się zjazd dróżników drogowych z terenu całego województwa łódzkiego.

Na zjeździe tym poruszana była między innemi sprawa masowego wymówienia pracy wszystkim dróżnikom przez sejmiki powiatowe, które to wymówienie kończy się z dniem 31 b. m. oraz sprawa zaległych pensyj dotychczas nie wypłaconych poszczególnym dróżnikom przez starostwa powiatowe.

Po dłuższej dyskusji zebrani wybrali z pośród siebie delegację, która interwenjować będzie w najbliższych dniach u pana wojewody Jaszczołta.

Wymówienie pracy dróżnikom ma na celu bardzo poważne redukcje ich uposażenia. (p)

Poparzenie.

W dniu wczorajszym 30-letni Jan Antoniewicz, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 80, wyręczając żonę, ktora udała się po zakup do sklepu, chciał napalić w piecu w tym celu po nałożeniu drzewa i węgli oblał je benzyną, nastąpił wybuch płomieni, od których na Antoniewiczu zajęła się odzież. — Przybyła żona przy pomocy sąsiadów stłumiła ogień.

Wezwany lekarz pogotowia do ciężko poparzonego Antoniewicza, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu. (p)

Nieszczęśliwy upadek staruszki na ulicy.

W dniu wczorajszym przechodząca ulicą Młynarską obok domu nr. 35, 75-letnia Marja Zurek (Zawiszy 28) upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania nogi prawej.

Wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu nieszczęśliwej staruszce pierwszej pomocy, przewiózł ją na kurację do szpitala im. Poznańskich.

Masowe zaczadzenie całej rodziny.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych do mieszkania Zygmunta Kotyni, zamieszkałego przy ul. Petersburskiej 11, przybył niejaki Gustaw Fröhlig, który miał na celu uregulowanie zaciągniętego zobowiązania.

Gdy na pukanie nikt mu nie odpowiadał Fröhlig zwrócił się z zapytaniem do sąsiadów Kotyni i wraz z nimi zaczął się dobijać, potem wyważono drzwi. Po wejściu do mieszkania zastano wszystkich domowników w stanie nieprzytomnym, a zewsząd wydobywał się silny czad węglowy.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy zaczadzonym a mianowicie: 41-letniemu Zygmuntowi Kotyni, 34-letniej Genowefie żonie jego, oraz dzieciom 15-letniemu Antoniemu, 10-letniemu Stefanowi i 8-letniej Marji, pozostawił na miejscu słabiej zaczadzonych, dwoje z nich przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że przyczyną zaczadzenia było przedwczesne zamknięcie drzwiczek rozpalonego piecyka żelaznego. (p)

Wywróżyła!

P. Aleksander Borofijejew, zamieszkały (Piramowicza 10), usłyszał w dniu wczorajszym wołanie „powróżyć, powróżyć“!...

Zbliżył się do okna i zawezwał do mieszkania cygankę, polecając, aby mu wróżyła.

Cyganka m. in. ostrzegała p. Borofjejewa przed kradzieżą, która wedle jej wróżby ma być dokonana w mieszkaniu jego.

Po wyjściu cyganki p. Borofjejew skonstatował... kr dzież z przedpokoju palta wartości 200 zł. Wraz z portfelem znajdującym się w nim, zawierającym gotówkę i weksle na ogólną sumę zł. 1.300.

Za proroczą wróżką policja wszczęła poszukiwanie.

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Sprawa Dreyfusa“.
TEATR KAMERALNY: „Ona czy jej siostra“.
TEATR POPULARNY: „Urwis“.
TEATR W SALI GEYERA: — —
MOMUS: „Już setny raz“.
COCTAIL: —

APOLLO: „Nibelungi“.
ARS: „Przedwiośnie“. „Podwójne życie apasza“
BAJKA: „Indyjski grobowiec“.
CASINO: „Noce paryskie“
CAPITOL: „Kwiat Algieru“.
CZARY: „Oszust z Texasu“.
DOM LUDOWY: „Dziewczyna z piekła“.
ERA: „Gehenna miłości“
GRAND KINO: „Rozwódka“.
LUNA: „Obława w Paryżu.
MIMOZA: „Uwiedziona“.
OAZA: „Goniec Napoleona“. — „Handel żywym towarem“.
ODEON: Wesoły tydzień!!! Laurel i Hardy.
OŚWIATOWY: „Giełda miłości“. — „Więzień z Sing-Sing“.
PRZEDWIOŚNIE: „Janko muzykant“.
PALACE: „On albo ja“.
RESURSA: „Spóźniony romans“
RAKIETA: „Księżniczka na urlopie“.
SPLENDID: „Złodziej miłości“.
ŚWIATOWID: „Gdy miłość kończy się“.
UCIECHA: „Gehenna duszy“.
WODEWIL: Wesoły tydzień!! Laurel i Hardy.
ZACHĘTA: „Parada miłości“.
VENUS: „Triumf Cowboya“. Igraszka pieniądza

Teatr Miejski.

Dziś poniedziałek i wtorek reportaż Rehfischa i Herzoha „Sprawa Dreyfusa“. Ze względu na wielkie koszta i komplety—bilety ulgowe nieważne.

Teatr Kameralny.

(ul. Traugutta № 1)

Dziś, poniedziałek i wtorek pikantna komedja Roberta Bracco „Ona czy jej siostra“.

W środę po raz ostatni rekordowe „Hau Hau“ z Michałem Zniczem. Ceny zniżone.

„Miss Hobbs”.

Komedja Jerome-Jerome'a, „Miss Hobbs“ to perła najprzedniejszego humoru komedjowego. Powinna rekordem powodzenia pobić słynne a tak popularne w Łodzi „Hau Hau“.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa № 18 tel. 178-00)

W poniedziałek wiecz. o godz. 8 m. 15 po raz piąty krotochwila w 3-ch aktach. Bohdana Katerwy p. t. „Urwis“. która zyskała sukces.

Jak się tańczy „Rumbę“.

Bezpłatna lekcja najmodniejszego tańca.

Rumba egzotyczny taniec, ostatni krzyk mody! Tańczą ją w Ameryce, tańczą w Londynie, w Paryżu, Berlinie i w Warszawie: Dopiero się pojawiła, a już zwyciężyła bezapelacyjnie tanga, foxy, bostony i wszelkie inne tańce powojenne.

Podobno w nadchodzącym karnawale rumba będzie najważniejszym tańcem i dlatego każdy, kto uczęszcza do lokali tanecznych, kto mimo ciężkich czasów, będzie mógł poświęcić kilka, czy kilkanaście złotych na zabawę, będzie musiał wyćwiczyć się w rumbie.

W Łodzi wszyscy już o rumbie słyszeli, ale nikt jej jeszcze nie tańczy tak, jak należy. Każdy tańczy ją inaczej, każdy dowodzi, że on właśnie demonstruje prawdziwą rumbę, że on jedynie zna się na rzeczy. Nie wierzcie im jednak! Większość z nich niema pojęcia o prawdziwej rumbie, o tej, którą tańczą w teatrze „Bomba“ (Kopernika 16) Różyńska i Welin.

Jeżeli więc chcecie nauczyć się tego egzotycznego tańca, powinniście pójść do „Bomby“!

Jednocześnie będziecie mieli możność podziwiania reszty zespołu tego nowego teatru w efektownem, barwnem widowisku p. t. „Hallo! Rumba!“ Ujrzycie więc Tadeusza Faliszewskiego, króla płyt gramofonowych, niezrównanego wykonawcę lekkich, nastrojowych i charakterystycznych piosenek, stuprocentową blondynkę, pełną temperamentu, Balcerakównę, niezrównaną Halmirską, Suchcickiego, Janeckiego, akrobatyczne tańce Heinricha i Prokopiakówny oraz resztę świetnych aktorów „Bomby“.

Strzelcy na terenie pow. lubelskiego.



Organizacje strzelców w pow. lubelskim biorą żywy udział w pracy społecznej i obywatelskiej Z ich inicjatywy powstał w Skrzynicach pow. lubelskiego „Dom Ludowy“. Zdjęcie nasze przedstawia strzelców przy pracy ogrodzenia „Domu Ludowego w Skrzynicach.

Ofiara zawiedzionej miłości.

Samobójstwo obłąkanej córki wieśniaków.

We wsi Małokrzewy w pow. łaskim, zamieszkiwała przy rodzicach, właścicielach dużej zagrody 29-letnia Marja Turek.

Młoda niewiasta od czasu porzucenia ją przez narzeczonego, zdradzała objawy choroby umysłowej.

W chwilach przytomności młoda kobieta nie chcąc być ciężarem rodziny, usiłowała kilkakrotnie popełnić samobójstwo. Zamożni jej rodzice nie szczędząc starań i kosztów usiłowali leczyć córkę w tym celu przed kilkoma mi siącami oddali ją do kliniki jednego ze znanych psychjatrów.

Przed paru tygodniami Turkówna powróciła z kuracji do domu rodziców jako wyleczona, zachowując się zupełnie normalnie.

W ubiegłym tygodniu jednak na widok jej byłego narzeczonego ataki szału powtórzyły się.

W dniu wczorajszym Turkówna zdołała uśpić czujność rodziców i udała się do stodoły, gdzie odebrała sobie życie przez powieszenie.

Rodzice zaniepokojeni dłuższą nieobecnością córki wszczęli poszukiwania i niebawem natknęli się na zwłoki córki, wiszące w stodole.

Powiadomiona o samobójstwie policja zabezpieczyła zwłoki Turkówny do zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Wielka wystawa kanarków w Łodzi.

W niedzielę, dnia 6 b. m. otwarta została zapowiedziana wystawa kanarków, urządzona przez Łódzkie Stow. Hodowli Kanarków, p. n. „Kanarek“, w sali Tow. Gimn. „Kraft“ przy ulicy Głównej Nr. 17.

Wystawa zamknięta została we wtorek, dnia 9 b. m., w sobotę zaś odbyło się nagradzanie za najlepsze eksponaty. Nagrodzeni zostali następujący panowie: W klasie A (kanarki własnej hodowli): pp. E. Göhlin — 1 nagroda, J. Nowak, Pabjanice — 2 nagroda, E. Glass 3 nagroda, E. Mirower — 4 nagroda i t. d. W klasie B. 1 nagrodę otrzymał p M. Wanatowski, 2 nagrodę p. A. Majewski, 3 nagrodę p. F. Nowakowski, 4 nagrodę M. Dąbrowski i t. d. Magazyn zoologiczny W. Szmidta, Kilińskiego 108 otrzymał złoty medal za swe dobrze wypchane ptaki o barwnem upierzeniu, takiż medal złoty otrzymał dr. R. Kitt za mówiącą papugę. P. I. Bucher, Warszawa otrzymał za kanadyjskiego szczura złoty medal. Również magazyn zoologiczny E. Kolanowskiego, Kilińskiego 142 otrzymał pierwszą nagrodę za ryby egzotyczne. Poza wymienionymi rozdano jeszcze kilka nagród i dyplomów.

Niektórzy z wystawców nie zostali nagrodzeni z uwagi na to, iż kanarki ich podczas wystawy nie dały się pobudzić do śpiewu.

Duża część eksponatów została wystawiona na sprzedaż.

Ponieważ ceny wogóle były niezbyt wygórowane, niejeden z odwiedzających był w możności odpowiedni upominek gwiazdkowy nabyć na wystawie.

Tabaka — cygaro — papieros.

„Niech na moim pogrzebie wszyscy palą fajki”.

Największa na świecie bibljoteka o tytoniu.

Georg Arents posiada w Nowym Jorku, jak donoszą amerykańskie dzienniki, największą na świecie bibljotekę, złożoną z dzieł, traktujących wyłącznie o tytoniu.

Zawiera ona tysiące książek, traktatów i druków, wreszcie stare kopje przepisów i praw, w myśl których w wiekach średnich i nowszych chłostano lub nawet śmiercią karano palaczów. Słowem, jest to jedyna, niemająca podobnych sobie bibljoteka, oceniana na sumę setek tysięcy dolarów.

W roku 1892 zaczął 17-letni Arents, zachęcony przez stryja, który był właścicielem dużej plantacji tytoniu, zbierać dzieła o tabace. Najważniejszy materjał, jaki zebrał, pragnie teraz opublikować w trzech dużych tomach. Będą one zawierały wszystko, co dotyczy tabaki i stoi z nią w jakimkolwiek bądź związku. Dowiemy się np. że Ameringo Wespucci był pierwszym, który w piśmie wspomniał o tytoniu (1509 r.) Wespucci obserwował w Wenezueli indjan, którzy przed dłuższą wycieczką łodziami rozcierali liście tabaki i potem ubijali je w kulki, zaś w drodze wkładali je do ust, by zaspokoić głód. Nieco później, bo około r. 1535, zaobserwował Hiszpan Oviedo, jak indjanie z Haiti palą tytoń; poprzez długie rurki wciągali oni dym z palących się liści tabaki.

Pierwszym z pisarzy, który wspomniał o tytoniu, był Spencer. Potem pisał o niej Bacon. Arents twierdzi, że to przyczyni się wreszcie, że nie będą już niektórzy identyfikowali Szekspira z Baconem, gdyż pierwszy wcale nie wspominał o tabace.

W XVII wieku tytoń był używany w Anglji przez szeroskie warstwy, lecz w XVIII stuleciu zwyczaj ten ustąpił. W następnym wieku palenie znów było modne, gdyż 1864 r. sporządzono pierwsze papierosy, a w r. 1883 wynaleziono maszynę do fabrykacji cygar. Odtąd zaczyna się triumfalny pochód tytoniu.

Arents wspomina, m. in. o pewnym Holendrze, nazwiskiem Mynher Van Klaes, który zmarł w r. 1871, mając 93 lata, i który w swem życiu zużył cztery tonny tytoniu. Oryginalny był testament tego nałogowego palacza. Życzył on bowiem sobie, by wszyscy świadkowie jego zgonu i obecni na pogrzebie palili tytoń podczas całego obrzędu. Wszyscy obecni w ilości kilkuset osób, z których każda dostała dwie fajki i dziesięć funtów tytoniu, spełnili ostatnie życzenie zmarłego. Z tyłu fajek unosiły się nad grobem tak gęste chmury dymu, że i jeden uczestnik pogrzebu nie mógł dojrzeć drugiego. (k)

RADJO

Łódź

PONIEDZIAŁEK, dnia 14 grudnia 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
13.15—15.25 Przerwa.
15.25—15.45 Odczyt z cyklu dla nauczycieli: p. tyt. „Rad i jego znaczenie dla nauki i życia“ — wygłosi inż. Z. Kacprowski (tr. z W-wy).
15.45—15.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków (tr. z W-wy).
15.50—16.20 Płyty gramof. z W-wy.
16.20—16.40. Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny) (tr. z W-wy).
16.40—16.55 Gwiazkowe „poczytajmy sobie“ — wygłosi p. Ładosz (tr. z W-wy).
16.55—17.10 Płyty gramof. z W-wy.
17.10—17.35 Odczyt ze Lwowa p. t. „Prawda o Marji Malczewskiego“ — wygłosi dr. Wł. Filar (tr. z W-wy).
17.35—18.50 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja“ w W-wie.
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi i odczytanie programu na dzień następny i płyty gramofonowe.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radj. z W-wy.
20.00—20.15 Pogadanka muzyczna z W-wy.
20.15—22.00 Opera „Janek“ Wł. Żeleńskiego (tr. z W-wy).
22.00—22.15 Djalog z Wilna p. tyt. „Wilno w przeszłości i przyszłości“ — wygł. prof. E. Ruszczyc (tr. z W-wy).
22.15—22.30 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego, komunikaty: meteorologiczny, polic. oraz wiadomości sport. (tr. z W-wy)
22.30—24.00 Muzyka lekka i tan. (tr. z W-wy).

Łódź

WTOREK, dnia 15 grudnia 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie — odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramof. f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
13.15—15.25 Przerwa.
15.25—15.45 „Aby tradycji stało się zadość“ — wygł p. M. Ankiewiczowa (tr. z W-wy).
15.45—15.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków (tr. z W-wy).
15.50—16.15 Program dla dzieci. 1) „Kłopoty zimowe p. Skoczek-Rudzińskiej“ opow. J. Wirskiego, 2) Mali Chińczycy“—pogadanka prof. A. Janowskiego (tr. z W-wy).
16.20—16.40 Odczyt ze Lwowa p. tyt. „O sporcie łyżwiarskim“ — wygłosi radca L. Göttea.
16.40—17.10 Płyty gramof. z W-wy.
17.10—17.35 Odczyt w języku esperanto p. t. „Zamenhof i jego wynalazek języka światowego“ — wygł. prof. dr. Odo Bujwid (tr. z Krakowa).
17.35—18.50 Popularny koncert symf. pod dyr. J. Oziminskiego, D. Nerow (fort). W programie muzyka bułgarska (tr. z W-wy).
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, odczytanie prog. na dzień nast. i płyty gram.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów oraz płyty gramof.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy (tr. z W-wy).
20.00—20.15 Djalog pp. red. W. Giełżyńskiego i inż. K. Porębskiego p. t. „Bezrobocie i nadprodukcja“ (tr. z W-wy).
20.15—21.45 Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Ork P. R. pod dyr. St. Nawrota, oraz Wandzia i Piotruś Leikin (ksylofon i tramofon) (tr. z Warszawy).
21.45—22.30 Słuchowisko p. t. „Sybir“ pośw. twórcz. G. Zapolskiej (tr. z W-wy).
22.30—22.45 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny oraz wiadom. sport. i dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego (tr. z W-wy).
22.45—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Pamiętaj o najbiedniejszych!

Dziennik Sportowy

GRY SPORTOWE.

Turniej siatkówki o puhar.

K. S. Geyer mistrzem klasy B. w koszykówce.

Zawody drużyn szkolnych.

Turniej siatkówki o puhar okazał się istotnie doskonałym pomysłem Polskiego Związku Gier Sportowych. — Wielkie zainteresowanie drużyn i stale wzrastające zainteresowanie publiczności świadczą o wartości sportowej i popularności gier.

Piękna i trudna gra w piłkę siatkową rozwija się doskonale.

Turniej łódzki już jest na ukończeniu.

Zespoły żeńskie już właściwie skończyły swe rozgrywki, bo parę pozostałych meczów nie zmieni faktu zdobycia pierwszego miejsca przez HKS. Zespół ten dzięki rutynie pokonał w spotkaniu rewanżowem ŁKS, jednak przyszło mu to z trudem. W drużynie ŁKS-u, występującaj aż z czterema debjutantkami widać doskonały materjał, który słusznie zaprawia się w zawodach obecnych. Do mistrzostw za kilka miesięcy drużyna przystąpi już z pewną rutyną. HKS nowych zawodniczek nie pokazał. Operował składem starym. Bądź cobądź już nie bezkonkurencyjnej. Znaczną poprawę wykazała drużyna Makabi, podczas gdy zespoły Ikape i K. S. Geyer grają słabiej, niż kilka miesięcy temu.

Wczorajsze spotkania przyniosły wyniki następujące:

HKS — ŁKS 26:21 (15:6).
Geyer — HKS 30:0 walkover.
Ikape — Geyer 25:19 (15:14).
Makabi — Ikape 26:24 (8:15).
ŁKS — Makabi 30:15 (15:5).

Drużyna HKS w styczniu roku 1932 spotka się w finałowych zawodach o puhar ze zwycięzcami w poszczególnych okręgach.

Turniej zespołów męskich jest ogromnie ciekawy. ŁKS w swej grupie oczywiście bez trudu zwyciężył swych konkurentów (Geyer i Makabi), w drugiej zaś Absolwenci również nie przegrali żadnego meczu, choć niezawsze zwycięstwo przychodziło im łatwo.

Twardym orzechem do zgryzienia były dla nich drużyny TUR oraz YMCA, które wykazują wielki postęp. Zespół męski HKS nie poprawił się. Nadal nie umie grać.

Cztery wczorajsze mecze mężczyzn dały następujące wyniki:

ŁKS-Makabi 30:19 (15:10). Absolwenci-TUR 30:17 (15:5). YMCA-HKS 30:13 (15:5) Makabi-Geyer 30;24 (15:13)

* * *

Klasa B koszykówki męskiej ma nareszcie swego mistrza. W meczu finałowym, rozegranym wczoraj między drużynami Makabi i Geyera po niezwykle wyrównanej grze zwyciężył zespół K. S. Geyer w stosunku 14:12 po dogrywce, gdyż w czasie 2x20 minut wynik był remisowy 11:10 (8:8).

Zawody odbyły się bez udziału publiczności na mocy decyzji władz Ł. O. Z. G. S., gdyż w poprzedniem spotkaniu tych samych drużyn część publiczności dopuściła się wybryków. Wczorajszy mecz rozegrano w całkowitym spokoju. Sędziował p. Surlo.

* * *

Dwudniowa impreza w grach sportowych z udziałem męskich i żeńskich drużyn szkolnych posiadała bogaty program, na który złożyło się 4 mecze siatkówki i 6 meczów koszykówki.

Wyniki cyfrowe w siatkówce drużyn żeńskich: G. Pętkowskiej — G. Waszczyńskiej 30:17, G. Szczanieckiej — P. S. P. A. 30:13, Szkoła Zawodowa — G. Aba 30:17, G. Orzeszkowej — G. Kultura 24:21.

W koszykówce zespołów męskich: G. Kopernika — P. S. H. 17:15, Seminarjum Miejskie — M S. H. 30:0, G. Skorupki — G Zimowskiego 16:4, G. Kupców — G. Oświaty 15:4, Seminarjum Państw. — P. S. W. 20:14, G. Niemieckie — G. Prusa 12:4.

* * *

W nadchodzącą sobotę dn. 19 b. m. znów się odbędzie podobna impreza o następującym programie: siatkówka żeńska: 1) Gimn. im. Szczanieckiej — Gimn. im. Orzeszkowej. 2) Gimn. Pętkowskiej Macińsk. — Gimn. Żydowskie, 3) Gimn. Skrzypkowskiej — Państw. Szkoła Zawod; koszykówka męska: 1) 1) Gimn. Żyd. I—Gimn. Zgrom. Kupców, 2) Państw. Sem. Naucz. — Miejskie Sem. Naucz., 3) Gimn. im. Kopernika — Gimn. im. ks. Skorupki, Gimn. Niemieckie — Gimn. im. J. Piłsudskiego.

Nauka jazdy na ski w szkole.



Ostatnio otwarta została w Austrji szkoła ludowa, w której nauka jazdy na ski wprowadzona została jako przedmiot obowiązkowy. Nauczycielem jest znany mistrz sportowy i pod jego kierunkiem kształcenia jest młodzież od najmłodszego wieku. Łącznie z nauką robione są przez chłopców wycieczki w góry. Zdjęcie przedstawia naukę jazdy na ski.

Konferencja k-dantów okr. ośrodków W. F.

W dniu wczorajszym zakończone zostały obrady w P. U. W. F. 2-dniowej konferencji k-dantów okr. ośrodków w. f. oraz delegatów niemal wszystkich związków sportowych.

Obrady zagaił dyr. Państw. Urz. W. F. P. W. płk. dypl. Kiliński, wskazując na cel i zadanie ośrodków oraz na ich współpracę z władzami społeczno-sportowemi.

Po zagajeniu k-danci ośrodków wygłosili swe referaty, nad któremi wywiązała się szczegółowa dyskusja.

Zkolei delegaci poszczególnych gałęzi sportu poruszali kwestje potrzeb, związanych z planem prac na rok przyszły, wyrażając jednocześnie podziękowanie P U. W. F. za okazywaną dotychczasową pomoc.

Tematem obrad niedzielnych, były sprawozdania k-dantów ośrodków prac za okres pięciolecia ośrodków, oraz dyskusja nad referatem delegata P.Z.G.S.P. o rozwoju gier w Polsce i jaknajszerszego propagowania tej dyscypliny sportowej wśród szerokich warstw społecznych.

Pozatem omawiano szczegółowo pracę nad w. f. kobiet, dochodząc w rezultacie do wniosku, że przedewszystkiem pewne sporty wśród kobiet powinny prowadzić wyłącznie instruktorki kobiety.

Nie zapomniano również o propagandzie sportu na wsi. W konsekwencji postanowiono, że okręgowe władze związków sportowych, łącznie z okręgowemi ośrodkami będą organizować kursy objazdowe, oraz wysyłać lepsze zespoły i lepszych zawodników, celem rozegrania zawodów pokazowych.

Szczegółowo również omawiana była kwestja poradni sportowo-lekarskich oraz roztoczenia większej opieki lekarskiej nad ćwiczącemi w stowarzyszeniach i klubach sportowych.

Na zakończenie zastępca dyr. P. U. W. F. ppłk Krzyski, który przewodniczył zebraniu, oraz szef wydziału wych. fiz. mjr. Ziętkiewicz podali plan zamierzeń P. U. W. F. dziękując zebranym za dokładne przygotowanie materjału do obrad, oraz za bardzo poważny poziom dyskusji i dążność do wzajemnej współpracy w imię dobra Państwa i Narodu.

Piłka nożna w kraju.

Sląsk: W grach o puhar Juvelia pokonany został Ruch w sensacyjnym stosunku 4:0 przez K. S. Sląsk. Ruch wystąpił w kompletnym składzie ligowym. Mimo niepogody widzów 1500 osób. Drugą sensacją niedzieli piłkarskiej na Sląsku było zwycięstwo Policyjnego K. S. nad IPC 4:1 (3:1).

Poznań: Warta — Jutrznia 9:1 (4:0) — Mecz o puhar ABC.

Kraków: Wisła — Cracovia 8:1, w drużynie Cracovji było kilku rezerwowych.

Hokey w kraju.

Katowice: Międzymiastowe spotkanie w hokeyu lodowym pomiędzy drużynami Poznania i Sląska zakończyło się niezasłużonem zwycięstwem Poznania 2:1 (2:0, 0:1, 0:0). Bramki uzyskał Warmiński.

Lwów: Pogoń — Ukraina 2:0.

Pierwszy krok bokserski w Łodzi.

W piątek, w sobotę po południu i w sobotę wieczorem oraz w niedzielę od godziny 11-tej odbyły się w sali S. S. Union w Helenowie, zawody dla debjutantów pięściarskich — t. zw. „Pierwszy Krok“. Do startowania w tych zawodach, rozgrywanych systemem puharowym, uprawnieni byli wyłącznie pięściarze, ktorzy dotychcas nie występowali publicznie. Na starcie w piątek stawiło się do wagi 46 zawodników. Najliczniej reprezentowany był klub IKP., dalej Bar Kochba, Geyer, Zjednoczone i ŁKS. Finalistami pierwszego kroku zostali następujący pięściarze: waga musza — Rundo (IKP), który zwyciężył na punkty Feinmessera (BK), waga kogucia — Szymszewicz — zwycięża na punkty swego kolegę klubowego Brutmana (obaj B-Kochba), waga piórkowa — Nikonorow, (IKP), zwycięzca punktowy Czamańskiego (BK), waga lekka — Miller (IKP), odnosząc zwycięstwo na punkty nad Biernackim (IKP), waga półśrednia Wilk (Geyer), zwycięzca na punkty Jaranowskiego (ŁKS) i wreszcie w wadze średniej nieznaczne zwycięstwo punktowe odniósł Bystry (Zjedn.), bijąc Majera F. (Geyer), Jak było do przewidzenia walki stały na niskim poziomie technicznym: z finalistów jednak należy wyróżnić Rundę, Szymszewicza, Nikonorowa i Jaranowskiego, jako pięściarzy zdradzających poza uzdolnieniem również pewne walory techniczne.

Warta mistrzem bokserskim Polski.

Rozegrane w dniu wczorajszym finałowe zawody bokserskie pomiędzy drużynami Warty i Katowickiego BKS przyniosły zwycięstwo poznańczykom w stosunku 10:6. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następujące: Rogalski (W) remisuje z Moczką II, Polus (W) bije na punkty Moczkę I, Sipiński (W) bije na punkty Matuszczyka, Anioła (W) remisuje z Zachlotem, Arski (W) zdobywa dla swego klubu dwa punkty walkoverem na skutek niestawienia się Wrazidły, Wieczorek w wadze średniej zwycięża w czwartej rundzie wobec poddania się Glesmana, w wadze półciężkiej Wiśniewski rozegrał ostatnią swą walkę przed wycofaniem się z czynnego życia sportowego, bijąc na punkty Garsteckiego, wreszcie w wadze ciężkiej Niesobski (BKS) znokautował w drugiej rundzie Piłata, który stawał zamiast Tomaszewskiego.

Warta zyskała dzięki temu zwycięstwu mistrzostwo drużynowe Polski w boksie.

Walne zebranie związku Lawn-tenisowego.

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie polskiego związku Lawn-tenisowego, na którem jako prezesa wybrano p. Szumlakowskiego. Wiceprezesem został inż. Miller. Mistrzostwa krajowe odbędą się w Krakowie w sierpniu, mistrzostwa miedzynarodowe w Warszawie, również w sierpniu.

Ottawa bije Niemców w hokeju.

Świetna drużyna kanadyjska Ottawa (z Ottawy w Kanadzie) rozgromiła wczoraj na sztucznem lodowisku w Berlinie reprezentacyjny zespół hokejowy Niemiec w katastrofalnym stosunku 8:0.

O wysokości klasy hokeistów kanadyjskich i szansach naszych w Olimpjadzie zimowej można wnioskować z tego że reprezentacja Warszawy (a właściwie Polski) uległa tydzień temu Niemcom w stosunku 0:4. A przecież L. C. Ottawa nie jest hokejowym mistrzem swego kraju! W Kanadzie jest wiele drużyn lepszych!

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim, (strona 8 łamów) 12 gr.. ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski. Za wydawnictwo: Edmund Błażewski. Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.